Cena egz. 100 Mk. | Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 1. | Kraków, dnia 1. stycznia 1923. | Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na I. kwartał 1200 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 300 M. w tekście 400 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Z NOWYM ROKIEM.

Skończył się rok 1922. a z nim zamknęła się jedna z dalszych ksiąg społeczeństwa ludzkiego, a tem samem i nasza. — Przyszedł ten rok w pomroce zła jakie wisi ponad Ojczyzną naszą, obiecywał rozświetlić chmury niedoli, nędzy i nieprawności, zapowiadał sprzęgnąć braterskie dłonie do wspólnej pracy nad rzetelną budową państwowości naszego kraju, miał ufundować i spoić z sobą przęsła polskiego gmachu grożące wciąż upadkiem i ruiną, tyle zakreślał planów, tyle wytyczał nowych dróg mających poprowadzić nasze państwo do szczęśliwszej przystani i praworządu, niestety jednak nic nie dokonał, co by zapisać należało jasnemi zgłoski w rocznej naszej kronice.

Nic nam nie przyniósł, coby mogło rozjaśnić znękane nasze czoła, nie ulżył doli nawy Ojczyzny naszej nie skierował na obiecane szlaki, przeciwnie, zepchnął ją na mieliznę. —

Niezgoda. która jak czerw okropny wgryzła się w nasz organizm, toczy go dalej z zatrważającą zajadłością. — Brat staje przeciwko bratu wprost z Kainową nienawiścią. Lejce całego państwa przechodzą z rąk do rąk, jak zdawkowa moneta. Panuje dalej nieład, chaos, brak wszelkiej odpowiedzialności, jak gdyby nikt nie zdawał sobie sprawy, że Ojczyzna to nie jednostka, to nie prywata albo stronnictwo, ale to — cały naród, wszystkie stany i klasy, że to maszyna, z której gdy się usunie jedno kółko — będzie wiecznie kulała, albo odrazu stanie na martwym punkcie. —

Tego zasadniczego fundamentu nie tknięto ręką w ubiegłym roku, ale co gorzej rzucono nań zaporę. Zamiast by powstał rząd, wyłoniony ze wszystkich klas społecznych, rząd narodowy, dzierżą dalej ster w państwie stronnictwa, które niby w arendę wzięły Polskę w swoje drapieżne ręce. Jakie następstwa były tych rządów w Polce, wiemy wszyscy aż nadto dobrze. Kraj miast się podnieść przez uregulowanie swych finansów, zaprowadzenie ładu w wewnętrznej gospodarce, otrząsnąć się z niesłychanej drożyzny i wejść na nowe, zdrowe tory, — stoczył się na krawędzie przepaści. I wisi nad nią coraz groźniej, krzycząc przez usta swych prawych synów, którym byt jego leży na sercu: ratujcie!

Lecz kiedy takie ręce wyciągną się ku nieszczęśliwej naszej Matce, staje na drodze brat wyrodny i nie dopuszcza do ratunku, jakby w obłędzie był i czyhał na jej zgubę. Niewiedzieć czem to nazwać — zdradą, czy matkobójstwem! Niech to sam lud osądzi. —

Pokładaliśmy wszyscy nadzieję we wyborach. Zdawało się, że przy wyborach zwycięża stronnictwa narodowe. państwowo-twórcze, ludzie którzy mózg mają w głowie a w sercu Boga, dla których miłość Ojczyzny i jej ogólne dobro są ponad wszystko wyniesione, niestety stało się wręcz inaczej: zwyciężyła demagogja, ludzie walki o hasła, zaciekli partyjnicy, rybacy w mętnej wodzie, nie dobro Polski mający na celu, lecz swoje osobiste interesa. I to się mści na Polsce od pierwszej chwili jej powstania, to ją rujnuje, wiodąc coraz to szybciej do katastrofy. —

Z licznych, czarno zapisanych kart kroniki zakończonego roku, powyższe wydarzenie zapisuje się jeszcze czarniej.

Ostatnia prawie już karta prawie już krwią pisana . . . Jakby dla dopełnienia złego, które się wlokło przez ten kalendarzowy okres czasu, spadło największe: zamordowanie Prezydenta. Naród polski, nie zmazany dotychczas królobójstwem, stał się nagle zbrodniarzem. Pominąwszy, kto się dopuścił tego bezprzykładnego u nas czynu, co tu było powodem, jakie pobudki kierowały zabójcą, czy to była zemsta na gruncie osobistym, czy politycznym, jedno jak błyskawice bije w oczy, że społeczeństwo nasze zaraziła jakaś straszna choroba. -

Oto owoc niezgody i rozprężenia i owoc braku Boga, który we wszystkich dziedzinach społecznego życia winien krok każden zapoczynać i ponad wszystkiem świecić, jak najjaśniejsze słońce. A w życiu naszem politycznem nie było dotąd Boga, lecz nienawiść ku Niemu, nie było Jego przykazań świętych i najwznioślejszych nauk, ale walka na pięści, zamiast miłości bratniej — była zawiść, aż wreszcie, jakby dla skwitowania się z Bogiem, usunięto ze ściany Sejmu godło odkupienia ludzkości z otchłani zła, Krzyż Chrystusowy.

Taki jest bilans zakończonego roku nad wyraz smutny i bolesny, zamiast poprawy niosący państwu coraz to większe rozluźnienie wewnętrznych sprężyn. Jeszcze jeden krok naprzód, a staniemy w obliczu okropnej larwy, tej niezawodnie, jaka krwią bratobójczą, głodem, zarazą a wreszcie ludożerstwem wisi dopotąd nad bolszewicką Rosją. Do tego od kilku lat prowadzi nas polityka lewicy, pokrewna w swoich celach bolszewicko-wywrotowym zamysłom.

Wstępujemy teraz w okres nowego roku. Co nam przyniesie, czy wstąpimy wreszcie na stopień moralnego i gospodarczego na własnych ziemiach odrodzenia, czy damy dalej ponosić się zakusom wrogim nam wszystkim żywiołom, trudno odgadnąć. My jednak, Stronnictwo „Katolicko Ludowe, mamy wielką nadzieję w Opatrzność Bożą, która tylekroć ratowała Ojczyznę naszą od niechybnej zagłady, że przypomnimy z cudem idące w parze zwycięzenie bolszewików nad Wisłą, że ta Opatrzność i w tych krytycznych chwilach otoczy nas opieką, bo wszak nie wszyscy przecież zboczyli na manowce. Ale nim to nastąpi, trzeba nam wszystkim zejść się w jedną bratnią gromadę i rzeknąć sobie: dosyć już tego. Już czas najwyższy, aby nam bielmo spadło z oczu, gdyż grozi nam ruina i upadek.

My, których hasłem Katolicka Polska, wołamy do tych wszystkich w których sercach tleje iskra poczucia obowiązku i miłości Ojczyzny — by zawrócili z tej przepaścistej i zgubnej drogi, a na tę weszli, na której drogowskazie widnieją słowa: tędy wiedzie gościniec do pracy narodowej. Tam czeka na nas lud, sioła i miasta, — cała Polska, jako macierz wszystkim nam wspólna. —

Niechże ten Nowy Rok zapocznie nową erę, niechajże ci, którzy dotychczas w błę-

dzie byli, którzy poszli na uwodzące hasła nieraz wbrew sumieniu swemu, zbałamuceni i nieświadomi — ockną się wreszcie przetrą oczy, niechajże wszyscy ci, którym dobro ludu wiejskiego a z nim dobro całej Ojczyzny leży na sercu, skupią się pod sztandarem mającym za swe godło Katolicko Ludową Polskę i do tej Polski niech nas razem Bóg wiedzie.

To jest największem życzeniem naszem noworocznem, bo w tem się kryje ziarno lepszej naszej przyszłości i naszej siły.

Drugi Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

STANISŁAW WOJCIECHOWSKI

Po haniebnym czynie morderczym, dokonanym na osobie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałek Sejmu p. Rataj, zwołał na dzień 20. grudnia ponowne Zgromadzenie Narodowe, dla wyboru nowego Prezydenta.—

W przeddzień Zgromadzenia zjechali się Posłowie wszystkich klubów dla omówienia osoby kandydatów, a stronnictwa narodowe postanowiły za cenę najdalszych i największych ustępstw, stworzyć i dla wyboru Prezydenta i dla przyszłego rozwoju życia i pracy parlamentarnej, niezbędnie potrzebną większość polską. Lecz podobnie jak przy pierwszym wyborze, tak i teraz przy drugim pokazało się, że Piastowcy tak silnie związani są w blok lewicowy z mniejszościami narodowościowemi i z żydami, że o kompromisie ani mówić nie chcieli.

Jednak stronnictwa narodowe, chcąc dać niezbity dowód, że nawet bez dokonanego kompromisu chcą ułatwić Piastowcom stworzenie tej większości polskiej w Sejmie, nie wysuwały już żadnego swojego, że go tak nazwiemy „sztandarowego" kandydata, lecz osobę, nie należącą do żadnej partji politycznej, na którą już — według oświadczenia w pismach — poprzednio byliby Piastowcy głosowali, a mianowicie, wybitnego uczonego polskiego Prez. Akademji Umiejętn. w Krakowie, p. Kazimierza Morawskiego. Niestety jednak i to najdalej już idące ustępstwo zawiodło. Lewica wraz z Piastowcami wysunęła kandydaturę b. Ministra spraw wewnętrznych p. Stanisława Wojciechowskiego, o którym jedno z pism lewicowych „Przegląd wieczorny" w nr. 287. z dnia 20. grudnia b. r. między innemi pisze: „Stanisław Wojciechowski należał do twórców Stronnictwa Polskiej Partji Socjalistycznej w pierwszym okresie jej istnienia; był jednym z pierwszych redaktorów tajnie wydawanego w Wilnie „Robotnika" i najbliższym towarzyszem ideowej i rewolucyjnej pracy Józefa Piłsudskiego w tym okresie, i t.d."

O godz. 12. min 20 Marszałek Sejmu p. Rataj otworzył Zgromadzenie Narodowe, poczem przystąpiono do głosowania.

Zaraz po pierwszem głosowaniu okazał się wynik dostateczny do wyboru Prezydenta, a mianowicie: oddano głosów 535, z tego nieważnych (białych, kartek 16. Ważnych 519; absolutna większość 260 głosów.

Kazimierz Morawski otrzymał 221 głosów, Stanisław Wojciechowski 298 głosów. Prezydentem wybrany więc kandydat lewicy p. Stanisław Wojciechowski.

O godz. 7. wieczorem odbyło się zaprzysiężenie Prezydenta. Tym razem wszystkie stronnictwa narodowe wzięły udział w tej uroczystości, aby niejako zaznaczyć, że ostatecznie godzą się z faktem dokonanym, że nie odmawiają nowoobranemu Prezydentowi poparcia w pracy, byle tylko nie okazał się partyjnym, ale w myśl słów zaprzysiężenia, dobro, i li tylko dobro całej Polski, przez cały czas swych rządów miał na celu.

W tej pracy i w tak zbożnej pracy „Szczęść Mu Boże!".

BRONISŁAW GREISS,
poseł do Sejmu

W CZEM TKWI SIŁA POLSKI.

Najbardziej nawet pobieżny i powierzchowny rzut oka na dzieje Polski historycznej i współczesnej mówi nam, że Polska zawsze miała licznych wrogow czychających na jej wolność i niezależność polityczną. Faktem jest również widocznym, że naród nasz zorganizował się w potężne państwo jedynie tylko dzięki przyjęciu chrześcijaństwa, czyli poddaniu się wpływom kultury, jaką niósł z sobą Kościół rzymsko-katolicki. Wiedzieli o tem bardzo dobrze nieprzyjaciele i dlatego patrząc pożądliwie na bogate ziemie nasze, pragnęli nam wytrącić z ręki najpotężniejszą broń jaką stanowił dla nas katolicyzm. Ale i przodkowie nasi uświadomiali sobie doskonale źródło swej siły, więc wyruszając na plac boju celem obrony granic Rzeczypospolitej mieli na ustach hasło: Za Ojczyznę i Wiarę. Tak więc czyto zwycięstwo pod Chocimem i Wiedniem nad światem muzułmańskim, czy obrona Częstochowy przed protestanckim Szwedem, czy walki z prawosławną Moskwą, lub luterskiemi Prusami, wszystko to miało nietylko na celu obronę wolności narodu, ale przedewszystkiem jej warunku i podstawy — wiary katolickiej. Pojęcia Ojczyzny i katolicyzmu spoiły się w Polsce tak silnie, że stały się wprost nierozerwalne i dlatego dla ludu synonimem nazwy „Polak" jest wyraz „Katolik". I rzeczywiście, kto u nas przestał być katolikiem wierzącym i praktykującym, ten po największej części przestał czuć i myśleć po polsku, ten przestał pracować dla Polski. Nie mówiąc już, że Państwo polskie uległo w 18 wieku zagładzie tj. w czasie gdy duch narodu został zatruty jadem niewiary, dzisiejsze zwłaszcza stosunki u nas są najlepszym tego dowodem. Jakżeż można się dziwić, że dzisiejsi piastowcy, wyzwoleńcy, socjaliści, okoniowcy, stapińczycy i t.d. działają na szkodę Polski i łączą się z najgorszymi jej wrogami Niemcami, żydami i bolszewikami, — jeżeli oni już dawno wyparli się wiary, Chrystusa i Jego Kościoła, jeżeli podeptali zasady i prawa, na których opierała się nasza potęga i wielkość historyczna. Państwa zaborcze wiedziały dobrze w czem tkwi siła nasza, i dlatego w ciągu 150 lat panowania nad nami, chcąc nas wynarodowić, wzięły się przedewszystkiem do wyrywania z serc ludu polskiego wiary katolickiej. Taki n. p. rząd carów pragnąc zrusyfikować

P. S.

TOPIELEC.

I.

Ildefons Probus Gdyk, właściciel dwojga niepoślednich imion, czasu europejskiego pokoju konduktor tramwajowy i lokator poddasza ostatniej dzielnicy stołecznego miasta, człowiek normalny, jak każdy wiążący końce sobaczego losu, nie mogący nigdy pogodzić się z potworną długością miesiąca i nadmierną ilością „drobnych" przy sprzedaży biletów, co w jego zawodzie obciążało pokaźnie miesięczną gażę, — dziś, ten sam, dwojga imion Gdyk, (jeszcze nie zmienił nazwiska) żaden jednak konduktor, nawet dyrektor tramwajowy, (co to dziś wobec niego!) żaden z zawodu kupiec, ani pan z ojca, ba, gdyby giełdziarz czarnej kongregacji, napozór żaden profesjonista, fabrykant, ni to wygrywacz tureckiego losu, on — Gdyk, obywatel trzech kamienic w śródmieściu, zahipotekowanych wedle wszelkich istniejących przepisów na swe nazwisko — wyszedł z swej okazałej rezydencji na ulicę, tak, jak wychodzi przeciętny człowiek bez zdecydowania kierunku przechadzki.

Jak się to stało, że on beznadziejny mieszkaniec poddasza stał się w czasie rujnującej, kilkuletniej wojny obywatelem trzech kamienic — sam nie pamiętał dobrze a względnie nie widział potrzeby zaglądać w kronikę swego żywota.

Niby właściwie to on handlował, tylko ten handel nie dał się ująć w żadne istniejące dotąd prawidła. Jeszcze jako konduktor wozu nr, 15 sprzedał 3 kg. sacharyny, którą po przyjeździe nocą do remizy znalazł na półce w tramwaju. Trudno było odnaleźć teraz prawego właściciela sztucznej słodyczy, oddawać „na magistrat" kosztowało trochę fatygi, wybrał zatem konduktor Gdyk drogę najbardziej jego przekonaniu odpowiednią, jako że nie ulegało najmniejszej wątpliwości iż sacharyna była przeznaczona na sprzedaż — a więc ją sprzedał

Tak czy owak taki ją czekał los, wszystko zatem jedno — Gdyk, czy kto inny pośredniczył owemu przeznaczeniu. Ten przypadkowy krok wprowadził Gdyka na inne tory.

Pierwszy raz w życiu całem miał Gdyk coś do sprzedania! Po szczęśliwej transakcji właściciel grubej paczki banknotów popukał się po czole i... kupił beczkę spirytusu. Akurat trafiła mu się niebywała okazja. Poszła od ręki, nie bez zarobku oczywiście. W niedługim czasie przesunęło się przez ręce Gdyka pięć takich beczek... A potem — co się trafiło... Najtrudniej zacząć...

Poznał wtedy, że właściwie urodził się do handlu a nie do tramwaju, poczuł że ma kupiecką żyłkę. Podziękował bez żalu za posadę i rozstał się z mundurem. Nadzwyczaj prędko udało mu się nawiązać pokątne stosunki z liczną szarańczą przygodnych „kupców", rozglądnął się uważnie po nowej niwie pracy, z początku jak każdy terminator, lecz coraz śmielej, a że podatny nos wyrabiał mu się i węszył za powietrzem, stanął po jakimś kwartale na odpowiednim fundamencie, poczynając nowo obrany zawód na większą skalę.

Z trzech kg. zbłąkanej sacharyny doszedł w niedługim stosunkowo czasie do wagona pecaku, zapałek, szpagatu, stopniowo do pół wagona słoniny, większych transportów kawy, herbaty, cukru, powideł, trykotów,

„Kraj prywiślański", jak mówili moskale konfiskował dobra kościelne, uniemożliwiał należyte wychowanie i wykształcenie duchowieństwa katolickiego, zabraniał biskupóm odbywania wizytacyj kanonicznych swoich djecezyj, przebudowywał liczne u nas kościoły katolickie na schyzmatyckie cerkwie i znakomicie przy nich wyposażał prawosławnych popów. Przepełnione niegdyś kościoły katolickie opustoszały, by zostawić miejsce nasłanym przez rząd shyzmatykom mającym w okolicy szerzyć prawosławie. —

W takich warunkach nie mogło oczywiście być mowy o utrwaleniu głębszego poczucia religijnego wśród katolików polskich Królestwa. — W sercach polskich obudził się tylko żal do brutalnego najeźdźcy, tęsknota za dawną łatwością usłyszenia Słowa Bożego i instyktowne jakoteż wynikające z chęci działania na przekór, przywiązanie do wiary ojców, i lecz mimo to fakt pozostał faktem, że brak kościołów, prześladowanie duchowieństwa i t. p. wpłynęło wprost druzgocąco na poziom religijny i etyczny ludu katolickiego w b. Królestwie.

Ciemnota i zabobon uczyniły z ludu niegdyś katolickiego element podatny na najgorsze wpływy nihilizmu rosyjskiego.

Z powstaniem Polski niepodległej stan ten nie tylko nie zmienił się na lepsze, lecz jeszcze się niestety bardziej pogorszył.

Rząd polski pod względem swego stosunku do Kościoła katolickiego jest godnym następcą rządu carów, ba nie tylko zatwierdził, wrogie dla Kościoła prawa rosyjskie, ale nadto nowe mu kajdany nałożyć usiłuje, resztę mu mienia zabiera, tak, że gdyqy tutaj w Polsce bolszewicy rosyjscy rządzili, to lud katolicki nie miałby więcej przykrości i niespodzianek; — bo patrzmy: Rosja z granic Polski się cofnęła, popi się wyprowadzili, kościoły niegdyś nasze stały się znów własnością polską; — wraz z kościołami pozostawili moskale i budynki plebańskie i te dobra, które niegdyś zabrali, lecz cóż z tego, że Rosja je zwróciła, skoro Rząd polski Kościołowi oddać ich nie chce, Kościoły zostały zamknięte i za plombowane, plepanje zamienione na koszary dla policji, łąki, sady i ziemie kościelne bywają parcelowane i sprzedawane lub wydzierżawiane żydom. Parceluje się zaś nie tylko ziemie przez moskali zwrócone, ale i te które okrutny rząd rosyjski uznał za stosowne zostawić Kościołowi. — Czyż więc wobec tego wszystkiego można powiedzieć, że dzisiejsze stronnictwa lewicowe, od których zależny jest rząd, myślą naprawdę o dobru Polski, skoro podminowują jej podstawę t.j. katolicyzm?

Albo, czy można się dziwić, że lud wiejski w całej niemal byłej kongresówce nie mając silnych podstaw religijnych daje się tak łatwo uwodzić naganiaczom żydosko-ludowcowym z obozu Piasta, Okonia, czy Wyzwolenie?. Pod wodzą takich ludzi Polska stacza się w nędzę i ruinę ekonomiczną; staje nad przepaścią i zgubą, przestaje być poprostu Polską, a zmienia się w judeo-bolszewię, bo przestaje się kierować wiarą Ojców naszych, bo traci grunt pod nogami, którym jest katolicyzm. Czego bowiem nie dokonali moskale, Niemcy i Austrja, to uzupełniają dzisiejsi socjaliści i ludowcy. — Więc ludu polski na co jeszcze czekasz i czegóż się wahasz. Skup się pod sztandarem S. K. L., pod sztandarem szczerze katolickim, który za hasło bierze sobie podstawę naszej dziejowej potęgi i chwały, mianowicie hasło: Polska Katolicka. —

A. LORENS.

Uwodziciele ludu.

Wychodzi w Tarnowie pismo zwące się „Ludem Polskim". Nie zwracałbym uwagi na to pisemko, gdyby nie oszukańcze obwieszczenie w nagłówku pisma, że to tygodnik polityczny i oświatowy (?) poświęcony sprawom Ludu polskiego. Nie wiedziałem dotąd, że w taki sposób należy szerzyć między ludem oświatę, jak owo pismo to pojmuje i w czyn wprowadza. Każdy, kto choćby odrobinę posiada w sobie uczciwości trochę kultury i wychowania nie mającego nic wspólnego z kryminałem, jeśli weźmie do ręki który-kolwiek numer tej tarnowskiej gazety, musi się chyba z uczuciem wstrętu i odrazy odwrócić od tego rzekomo oświatowego pisma. Nie będę językiem i sposobem, właściwym pismakom tego piśmidła, nazywał, że jest ono brukowe, gadzinowe, alboli szmatą, po co? Nie mam takich zwyczajów, zresztą ono już samo zapracowało na swą nazwę, wskazało poziom na jakim stoi, oraz dało świadectwo jaką oświatę szerzy wśród ludu.

W 17 numerze, jak zresztą w każdym, napadł filar tej gazety wydawanej na Burku na cały szereg znanych i powszechnie cenionych osobistości, nie szczędząc swoją metodą jadu, błota, i najpodlejszych oszczerstw. Najłatwiejsza metoda nieuków, próżniaków i warchołów. Autorem tego pozornie „artykułu" jest niejaki Maczuga. Maczuga oznacza inaczej „pałę" czem w przenośnem znaczeniu nazywa się zwyczajnie tępą i niepojętną mózgownicę, czyli kretyna. Dlatego też nie myślę odpowiadać szczegółowo na artykuł p. t. „Odsłonili przyłbicę", szkoda jest bowiem czasu na tłómaczenie różnym „pałom" albo „maczugom" tego, czego one żadną miarą pojąć nie mogą.

Nie mam również zamiaru stawać w obronie ks. Dr. Lubelskiego, Dr. Paryły ani prostować, że ks. Dr. Czuj, poseł do sejmu, nie jest wikarym z Borzęcina, lecz profesorem na uniwersytecie w Lublinie, nie pokuszę się również zasłaniać p. Łubieńskiego i pp. posłów Maślanki i Matakiewicza, ludzie ci bowiem są nadto dobrze znani ogółowi i złotemi zgłoskami zapisani w dziejach pracy społecznej nad polskim ludem, zresztą nazwiska ich same za siebie mówią, wyrażam tylko wielkie zdumienie i ubolewanie zarazem, że w tych tak ciężkich dla Polski czasach istnieje pismo sączące jady i moralną gangrenę. Dziw, skąd znajdują się fundusze na utrzymanie plwociny rozsiewającej pośród ludu [illegible] i zatruwające jego zdrową duszę [illegible] potwarzy, oszczerstw i wprost zwie[illegible] nienawiści. A dziwię się tem bardziej, [illegible]dzie mający w każdym razie pretensję do powagi, oraz utrzymania pewnych granic przyzwoitości, jak p. poseł Brodacki piszą do tej upośledzonej umysłowo i moralnie gazety. Czyż taką drogą lud się oświeca?

Zastrzegam się kategorycznie, że nie mam chęci polemizować z chorobliwemi wypocinami tego pisma, bo to każdemu szanującemu swoją godność musi uwłaczać, zabierając jednakże głos w tej sprawie, wyjątkowo, mam wiejski lud i ten chcę ostrzedz przed tą zgnilizną. Prawdziwie uczciwy człowiek nie będzie przecież walał rąk swoich takim ohydnym brudem.

A teraz jeszcze jedno pod adresem tego, który na to zgangrenowane pismo łoży pieniądze; oto należałoby obrócić te fundusze na istotnie oświatowe broszury dla ludu, jeśli się go naprawdę kocha, a pismaków w rodzaju p. Maczugi rozpuścić i dać im pracę rzetelniejszą, jeśli wogóle nadają się do tego.

Jest dowiedzioną rzeczą, że tylko ten potrafi pracę i cześć drugiego uszanować, który własny honor posiada i sam pracować umie. Zresztą wcześniej czy później zło się samo zabije i własne roztoczy jej robactwo.

Nie tędy droga do ludu, a zaprawianie go jadem nienawiści jest czemś więcej niż zbrodnią I tego w żaden sposób czynić nie wolno!

W. Z.

---

pończoch, słowem — czego tylko, wymaga głupi życiowy narów.

Co za tem idzie, Gdyk począł jeździć koleją nie tramwajem, jak tego wymagły rosnące interesa, przeniósł się z poddasza na trzecie piętro, później do centrum miasta, czując się coraz mocniej i w społeczeństwie, które istniało dlań jedynie jako konsument, poczem w sferach podziemnych kupców, wreszcie stał się silnem ogniwem potwornego łańcucha, na który zawiść ludzka wymyśliła nie widzieć czemu zdrobniałe imię: pasek.

Że w Gdyku było sumienie i uczciwość, niezbitym dowodem sacharyna, która sprzedając po nadmiernej cenie — płonił sie w sobie jak dziewczyna, pierwszy raz w życiu upadająca pod ciężarem gwałtownych pokus. Przy spirutusie jeszcze się wstydził, coś niecoś zarumienił, dopóki nie opuściła go zbyteczna bojaźn, i nie wszedł w pokuśny nałóg. Sprzyjało mu przytem szczęście, że grzeszył bez przypadku, wlot się orjentował i zapobiegał skutecznie grożącym katastrofom. Jak nierządnica za grzech uważająca pocałunek, tak on wziął rozbrat z wszelką wstępną i czas trwoniącą czułością. Wyzbył się do szpiku kości żawadliwego sentymentu. Zwąchał zresztą, że interes to żadna nastrojowa poezja.

Kiedy na towarowym rynku spadał barometr, wówczas jasnowidzący Gyk magazynował o stu przeróżnych markach zapasy, od kokainy począwszy, skończywszy na smarach buraczanej marmeladzie. Dopiero gdy nadszedł przewidziany czas zbytu, wtedy Gdyk ustalał ceny i „odstępował" łaskawie z letargu przebudzone produkta. Przyznać trzeba, że Gdyk umiał żeglować.

Po roku nowego życia zakupił pierwszą kamienicę, wprowadził się w pańskie podwoje z żoną i trzema ryżemi córeczkami, po matce płeć i piegi mające, zainstalował się jak przystało na porządnego właściciela, wziął guwernantkę, pannę do szycia i kucharkę, zmienił na żakiet marynarkę i . . . nie ustawał w pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy polskie i zagranica.

W ubiegłym tygodniu odprawiono tak w kraju jak i zagranicą w środowiskach polskich żałobne nabożeństwo za duszę ś.

p. Prezydenta Narutowicza; dnia 22 grudnia odbył się pogrzeb uroczyście przy współudziale ks. kardynała Kakowskiego, członków Rządu obecnego, wojskowości i delegatów instytucji rządowych, naukowych, i samorządowych. Zwłoki ś. p. Prezydenta Narutowicza złożono w podziemiach katedry św. Jana w Warszawie.

Nowoobrany Prezydent St. Wojciechowski objął władzę, dymisji gab. gen. Sikorskiego nie przyjął. Do Narodu Polskiego wydał następujące orędzie:

Polacy!

Bogu Wszechmogącemu i Tobie Narodzie polski ślubowałem ustawy konstytucyjnej przestrzegać i bronić, dobru powszechnemu wiernie służyć.

Poprzednik mój pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polski, ś. p. Gabrjel Narutowicz, poległ z ręki opętanej szałem nienawiści. Ponury cień padł na odradzającą się państwowość polską, na moralne podstawy naszego życia zbiorowego. Nienawiść wytwarza niepokój i nieład, rujnuje życie rodzin i państwa. Rzeczpospolita swoją dostojność i moc czerpie przedewszystkiem z cnót i pracy swoich obywateli. Proszę Boga Wszechmogącego i Ciebie Narodzie polski, abyśmy zdołali usunąć z uczuć i czynów naszych zło długoletniej niewoli i wojny, zgodnie z testamentem naszych przodków zbudować jedną niepodzielną Rzeczpospolitą silną, miłością i pracą swoich obywateli pod opieką praw przez nich ustanowionych. Wszyscy bez różnicy miejmy w pamięci słowa Adama Mickiewicza: O ile polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze. Ślubujmy dawać w życiu publicznem wyraz utajonej tęsknoty do braterskiego współdziałania dla dobra wszystkich.

Najpilniejsza potrzeba, to trwały rząd silny zaufaniem Sejmu i budżet wypełniony podatkami obywateli. Żaden genjusz jednostki, żadna dyktatura bez was i za was tego nie zrobi. Zrobić to może zgodny wysiłek całego narodu.

W imieniu Rzeczypospolitej wołam do Was, Obywatele: Skłońcie się do zgody w sprawie dobra powszechnego. Ona jest pierwszym warunkiem wiernego wykonania ustawy konstytucyjnej, uzdrowienia życia gospodarczego i wychowania obywateli godnych imienia polskiego.

Warszawa, 20 grudnia 1922 r.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) STANISŁAW WOJCIECHOWSKI. Prezes Rady Ministrów WŁADYSŁAW SIKORSKI.

Francja. Po zjeździe premjerów Anglji, Francji, Belgji i Włoch w Londynie toczą się obecnie rokowania pomiędzy Anglją a Francją, w sprawie odszkodowań, aby jeszcze przed konferencją w Paryżu czy Brukseli uzgodnić swe plany względem Niemiec.

Włochy. Mussolini zamierza służbę bezpieczeństwa narodowego oddać milicji narodowej, którą utworzy pod nazwą Korpusu bezpieczeństwa narodowego. Nie będzie to organizacja faszystów, lecz ogólno narodowa i ma liczyć 80 tysięcy ludzi. Na kolejach przeprowadza porządki; dotychczas usunął 60 tysięcy kolejarzy i zamierza ukrócić strajki kolejarzy.

Grecja czyni przygotowania, aby po ukończeniu konferencji lozańskiej przystąpić do Małej Ententy.

Jugosławja Reskrypt zarządzający rozwiązanie skupczyny został podpisany.

Lozanna Dotychczasowe rokowania nie doprowadziły do porozumienia. Ani w sprawie cieśnin morskich, ani w sprawie ochrony obcokrajowców. W sprawie cieśnin morskich jest wniosek Państw Sprzymierzonych utworzyć Międzynarodową Komisję Kontrolną, która miałaby prawo wydawania odpowiednich zarządzeń dla zabezpieczenia wolnego przejazdu przez cieśniny morskie, w czasie zaś wojny decydowałaby o tem Liga Narodów. Co do ochrony obcokrajowców Turcy sprzeciwiają się jakimkolwiek narzuconym zobowiązaniom uważając to za mieszanie się państw obcych w ich wewnętrzne sprawy.

Ameryka Dochodzą wiadomości, że Niemcy nie mogę liczyć na żadną pożyczkę od Ameryki, gdyż społeczeństwo amerykańskie jest nieprzychylnie usposobione względem Niemiec.

W Indjach coraz bardziej rozszerza się ruch komunistyczny wobec czego Rząd Angielski zamierza powziąć jaknajenergiczniejsze zarządzenia, aby uniemożliwić rozszerzanie się tego ruchu.

Od Wydawnictwa.

Prosimy naszych P. T. Prenumeratorów o łaskawe jak najrychlejsze wyrównanie prenumeraty na pierwszy kwartał. Celem uniknięcia zbytecznych kosztów, jakie pociąga za sobą wysyłka pieniędzy przekazem, prosimy o przekazanie prenumeraty czekami P. K. O. które do dzisiejszego numeru dołączamy. Tych zaś, którzy na pierwszy kwartał nie nadesłali 1200 Mkp. prosimy o wyrównanie brakującej kwoty.

Co pisze lud.

Łańcut.

Dawno już nie było w „Ludzie katolickim“ wzmianki o Łańcucie.

Chcemy naprzód podzielić się z czytelnikami wiadomością o stanie Stronnictwa Katolicko-ludowego. Trzeba przyznać, że S.K.L. nie jest tu jeszcze dobrze znane, więc ludzie, nie rozumiejąc ducha Stronnictwa, łatwo przy wyborach dali się pociągać to na prawo, to na lewo, a szczególnie na lewo. W czasie akcji przedwyborczej rozrzucono wieści fałszywe, że ósemka i dwunastka to wszystko jedno, a ponieważ agitatorzy lewicowi okrzyczeli ósemkę jako stronnictwo obszarników, dlatego i dwunastkę uważano za stronnictwo "księżo-pańskie“. To wystarczyło, że ani ósemka ani dwunastka nie zyskały tyle głosów, ile słusznie pozyskać były powinny. Jakkolwiek w okręgu wyborczym rzeszowskim, do którego i Łańcut należał, ósemka wyprowadziła posła w osobie p. Kazimierza Chłapowskiego, to dwunastka mimo uzasadnionych nadziei posła nie wyprowadziła. O dr. Stefczyku mówili chłopi, że „szkoda, że nie należy do Piastowców, toby na niego głosowali“, a nie umiał im nikt wytłomaczyć, że fakt, iż dr. Stefczyk nie kandydował na liście piastowskiej, najlepiej świadczy, czem są Piastowcy, skoro tak zasłużony działacz ludowy, założyciel Kas Raffeisena, Spółek mleczarskich i innych współdzielni, nie mógł iść z Piastowcami. Zbyt miłuje lud polski, by chciał go okłamywać za pozyskanie mandatu. Dr. Stefczyk nie uzyskał mandatu, ale na fałszywą drogę nie poszedł. Cześć mu za to! To zaś, że kandydował ze Stronnictwa Katolicko-ludowego, najlepiej wskazuje, że tylko to stronnictwo jest prawdziwie życzliwe ludowi polski mu i tylko ono ma przyszłość przed sobą. Piastowcy już pokazali, że im milsi są żydzi i niemcy, niż naród polski, bo w ostatnich głosowaniach poszli za wrogą narodowi polskiemu lewicą, zwłaszcza mniejszościami (do których należą żydzi, niemcy, ukraińcy, białorusin i tp.). Dzięki Piastowcom będziemy mieli w Polsce przez szereg lat rządy lewicowe. Jak wyjdzie na nich naród polski, łatwo przewidzieć.

S. K. L, ma mnóstwo sympatyków, którzy jednak, widząc słabość Stronnictwa w naszych stronach, zwrócili się do ósemki, ale lud popchnęli w objęcia Piasta i socjalistów. Należałoby już odtąd zacząć pracę S.K.L. w naszych stronach.

Kiedy rozsądniejsi ludzie nałykają się „dobrodziejstw“ Piasta i socjalistów, to zapragną odpoczynku i zwrócą się do Stronnictwa Katolicko-ludowego, które jedynie ma przyzwoity program ludowy i jasno sprawę stawia. Broni ludu i nie łączy się z mądrymi nawet, ale dla ludu nie mającymi zrozumienia. Walczą z wrogami naszej państwowości, żydami, i pragnie lud nasz uczynić gospodarzem na własnej ziemi, bez wysługiwania się żydom.

Wszyscy ludzie dobrze życzący narodowi, sobie i przyszłym pokoleniom, z radością zaczną się organizować w Stronnictwie Katolicko-ludowem. Pierwszy krok do tego, to tworzenie Kół S.K.L. po naszych gminach, czytywanie i prenumerowanie „Ludu katolickiego“.

Druga sprawa, o której chcemy napomknąć, to sprawa organizacji młodzieży katolickiej. Kiedy Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej zaczęły w niektórych gminach powiatu łańcuckiego pracować, zaraz Piastowcy rzucili się do tworzenia swoich Kół młodzieży przy Kółkach rolniczych. Koła te mają za cel przygotować stronników Piasta i udają, że pracują. Praca zaś ta polega przeważnie na daniu młodzieży okazji do zabaw, a o zdrowej oświacie młodzieży się nie mówi, bo ta nawet jej nie chce. Oświata ją nudzi. Piastowcy zresztą o to karku nie łamią, bo wolą mieć stronników, a gdyby kładli nacisk na bezpartyjną oświatę, straciliby tych stronników.

Ale Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, choć napotykają pełno kłód pod nogami, choć nie znajdują zrozumienia u nieoświeconych swoich rodziców, pracują dalej, nie zrażając się. Oczywiście młodzież Stowarzyszeń nie ma takiego wzięcia, jak młodzież Kół, jednakowoż młodzież ta czerpie dla siebie zdrową, bezpartyjną oświatę tak, że po kilku latach pozostania w Stowarzyszeniu, będzie mogła sobie wyrobić swój sąd o sprawach obywatelskich i państwowych. Takie Stowarzyszenia istnieją w Albigowej, Handzlówce, Kosinie, Markowej, Kraczkowej, Wysokiej, Soninie i na przedmieściu łańcuckiem.

O pracy Stowarzyszenia w Handzlówce słyszeli czytelnicy nieco w Nrze 51 „Ludu Katolickiego“. Niemniej wydatnie pracują Stowarzyszenia w Albigowej, wysokiej i na Przedmieściu łańcuckiem.

Tu apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli i życzliwych naszemu narodowi, by Stowarzyszenia popierali słowem i czynem, bo przez to dadzą narodowi i młodzieży naszej kapitał którego niczem zastąpić się nie da.

Z nami Bóg i wszelkie próby lewicowe nie zmogą zdrowej myśli ludowej i narodowej. Wytrwałości, przedsiębiorczości i odwagi!

Mj.

Łączki kucharki pow. Ropczyce Wieś poselski. W niedzielę dnia 17 bm. przybył do naszej parafji poseł nasz p. Bronisław Greiss, celem bliższego zapoznania się z ludnością, która go wybrała i grem-

jalnie oddała głosy na niego, oraz aby — jak kilkakrotnie zaznaczył — oddać swoje usługi wszystkim pomocy, poparcia i obrony potrzebującym. Odbył dwa większe wiece: jeden w Niedźwiadzie, drugi w Łączkach Kucharskich a przemówienia jego bardzo zajmującego wysłuchała ludność z ogromnem zainteresowaniem, niestety jednak i ze smutkiem, słysząc to wszystko co się w Sejmie dzieje.

W pięknej przemowie swojej objął p. Greiss wszystko od chwili wyborów sejmowych, aż do wyboru Prezydenta. Przedstawił niebezpieczeństwo napływu obcych żywiołów między innemi masy żydów, a co najboleśniejsze, że z żywiołami obcymi połączyli się w jedną zwartą większość sejmową i piastowcy. Wykazał smutny stan gospodarczy i finansowy Polski, konieczną potrzebę przeprowadzenia reform uzdrawiających stosunki wewnętrzne, inaczej bowiem grozi państwu zupełna ruina.

Po ożywionej dyskusji, pełnej trosk o losy Państwa, oraz po przedstawieniu różnych swoich żądań, ludność tak Łączek jak i Niedźwiadzy uchwaliła następującą rezolucję:

1) Zupełne zaufanie do posła tutejszego okręgu p. Bronisława Greissa, należącego do Pol. Stron. Kat. Lud.; 2). zaufanie do wszystkich posłów Pol. Stron. Kat. Lud. i do samego Stronnictwa, które postanawiają jaknajgorliwiej popierać; 3). wyrażają potępienie wszystkim stronnictwom lewicowym, a w szczególności lewicowemu Stron. „Piasta" za ich zgubną dla Narodu polskiego politykę i wzywają ich do stworzenia polskiej większości i przyłączenia się do stronnictw narodowych; 4). Wyrażają oburzenie organowi piastowców „Ludowi Polskiemu" za sianie wśród ludu niezgody i nienawiści do Duchowieństwa i piętnują oszczerczą notatkę z dnia 10. XII. Nr. 16, zamieszczoną przeciw proboszczowi ks. Glińskiemu, gdyż notatkę tę uważają za fałszywą i z całej siły ją potępiają; 5). uchwalają rozszerzać pismo „Lud Katolicki" i silnie organizować Pol. Stron. Katolicko ludowe. —

Jan Cieśla.

Kozy dnia 13 grudnia 1922 roku.

Z bohoterskich Kóz.

W dzisiejszych czasach ogólnej obojętności w rzeczach religji parafja Kózka dała wyraz wielkiego przywiązania do Kościoła świętego i Wiary Ojców.

Przyszli do nas sekciarze z za morza, którzy za judaszowe srebrniki sprzedali sumienie i przystąpili do t. zw. „Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma św."

Chcieli ci sekciarze założyć w Kozach siedzibę, ale szlachetny i dzielny lud kózki dał im delikatną, ale stanowczą odprawę. - Oto chcieli grzebać swoich na naszym polskim katolickim cmentarzu. Sekciarze poruszali wszystkie sprężyny, użyć nawet chcieli władzy — Starostwa w Białej do pomocy, które — (dziwne! to dla nas!) — jakby sprzyjało i pomagało sekciarzom i ich rozkładowej działalności.

Polski i katolicki lud kózki stanął jak jeden mąż! Mężczyźni, kobiety, młodzież, nawet dzieci stanęły w obronie Kościoła, swego proboszcza i cmentarza i nie dopuścili pogrzebać dziecka sekciarza, które z pogardy dla religji katolickiej sekciarze nie dali ochrzcić.

Piękny i wzruszający był widok, jak w niedzielę 10. grudnia, w nocy z niedzieli na poniedziałek, wzmocnione oddziały policji patrolowały po parafji, grożono i wojskiem, a mimo to na zimnie i mrozie cały lud czuwał na drogach i koło cmentarza, by nie dopuścić do znieważenia swoich świętości.

Powtórzyły się jakby czasy prześladowania Unitów, — kiedy to lud wbrew niechęci jej władzy bronił swej Wiary.

Tysiące czuwały! Zwyciężyła Wiara ludu kózkiego mimo gróźb, bo lud nasz czuje i doświadczył po tych kataklizmach i wojnach światowych, że jedyne szczęście i pociecha dla niego w Kościele katolickim.

Cześć Wam za to Parafjanie Kózcy!

Oby ten przykład wierności i przywiązania do Kościoła był wzorem dla innych!

Józef Wolnicki.

KRONIKA.

„Topielec". Czyniąc zadość prośbom naszych Cnytelników, rozpoczynamy z dzisiejszym numerem druk wesołej noweli pt. „Topielec", w której opisany jest żywot wzbogaconego na wojnie paskarza.

Wyprawa po skarby na dno morza. Podczas Wojny światowej jedna z łodzi podwodnych niemieckich zatopiła jadący z Ameryki do Angiji wspaniały okręt pasażerski „Lusitania". Była to jedna z największych zbrodni niemieckich podczas wojny, bo było to zatopienie okrętu, na którym nie jechali żołnierze, tylko zwyczajni podróżni. Obecnie wybudowano w Nowym Jorku specjalny statek dla wydobycia „Lusitanji" z dna morza. Na „Lusitanji" znajdował się wielki majątek w złocie i klejnotach.

Sztuczna nafta. Dzienniki paryskie donoszą o doniosłem odkryciu jednego z uczonych francuskich, mogącem sprowadzić olbrzymi przewrót w życiu gospodarczem całego świata. Prof. Mailhe mianowicie miał odkryć sposób produkowania nafty sztucznej niczem nie różniącej się od naturalnej, z tłuszczów roślinnych. Wynalazca twierdzi, że z 1 tonny tłuszów otrzymuje 340 kg. sztucznej nafty.

Gdyby ten wynalazek okazał się praktycznym, to odbiłby się także na polityce: walki o kopalnie nafty w Meksyku, lub Mezopotamji, stałyby się zbyteczne.

Wynalazek. Uczeń klasy VII, gimnazjum klasycznego w Chełmnie na Pomorzu. Józef Hirsz wynalazł elektryczną maszynkę do strzyżenia włosów, za pomocą której biegły fryzjer będzie mógł w ciągu pół minuty włosy ostrzyc; drugi jego wynalazek jest to świecący ołówek, z którego światło elektryczne pada na papier tak, że bez lampy można wygodnie pisać. Oba wynalazki zgłoszono celem opatentowania do Urzędu Patentowego w Warszawie, który je przyjął.

Powódź sześćdziesięciometrowa. Straszliwa powódź zalała port w Coqiumbo. Przed północą mieszkańców Coquimbo rozbudziły gwałtowne wstrząśnienia. Mężczyźni, kobiety i dzieci wybiegli z domów i szukali schronienia na sąsiednich wzgórzach. Biegli, gnani strachem panicznym, który wzmagała ta okoliczność, że elektryczność w mieście zgasła, zaś z czarnego nieba waliły się na nich straszliwe błyskawice i pioruny. Morze dwa razy oddaliło się od brzegów na odległość 300 metrów poza linię odpływu, potem wróciła potworna fala, wysokości 60 metrów i zmiotła port i całą dzielnicę miasta, odrzucając statki 40 tonowe na znaczną odległość.

Jeżeli wojna jest czemś strasznem, to, taka katastrofa żywiołowa zawiera w sobie stokroć więcej grozy.

Wystawa polska w Chicago. W dniach od 3 do 9 bm. odbyła się w Chicago pierwsza polska wystawa. Wystawcami byli tylko polscy kupcy i przemysłowcy, instytucje, organizacje i t p. Poraz pierwszy w historji rozwoju polskich kolonij w Ameryce urządzono przegląd dorobku polskiego na polu handlowem, przemysłowem i organizacyjnem. Wystawa obejmowała różne działy wytwórcze.

Nowe pokłady rudy żelaznej w Polsce. Nowe pokłady rudy żelaznej odkryto w ostatnich dniach w powiecie częstochowskim, we wsiach Ługi, Radły, Koki, Podlęż, Panki, Bór, Zapilski, Golce, Duże i Kuleja.

Port w Gdyni. Roboty około portu w Gdyni postępują wciąż naprzód; obecnie rozpoczęto już budowę jednego z moli portowych, wskutek czego możliwe jest już teraz wyładowywanie i naładowywanie największych nawet statków, bez potrzeby udawania się w tym celu do Gdańska. Dotychcza sowe koszta robót wynoszą około 400 miljonów mkp.

Skutki wzrostu waluty czeskiej. W miarę wzrostu kursu korony czeskiej wzrasta liczba bezrobotnych, którą „Tribuna" ocenia na 380 tysięcy. Witkowickie huty żelazne zwolniły niedawno 500 robotników, obecnie otrzymało wypowiedzenie jeszcze 1000 robotników. Bezrobocie szerzy się także w innych ośrodkach przemysłowo—eksportowych, gdyż wysoki kurs korony czeskiej hamuje zupełnie wywóz.

O Polskie szkoły w zaborze czeskim. W Karwinie i Dąbrowie odbyły się wiece w sprawie szkół polskich po czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego. Zebrani uchwalili rezolucję domagające się od władz czeskich ponownego otwarcia względnie rozszerzenia szkół polskich oraz utworzenia Rady Szkolnej przy uwzględnieniu sprawiedliwego stosunku narodowościowego.

Wagony Niemieckie dla Polski. Polska otrzymała dotąd z Niemiec 38,383 wagonów towarowych, pozostaje jeszcze do odbioru 11,342 wagonów.

Małżeństwa wojskowe. Ministerjum spraw wojskowych wydało zarządzenie, zabraniające zawierać małżeństwa wojskowym, którzy nie posiadają na to pozwolenia władz wojskowych. Zarządzenie to ma na celu uniemożliwienie, wobec częstych wypadków przekroczenia, obchodzenia istniejących przepisów. Jednocześnie wyjaśniono, że ślub dany przez księdza bez zachowania przepisów stanowi przekroczenie policyjne, dochodzenie zaś i karanie za tego rodzaju wypadki należy do kompetensyi władzy policyjnej.

Ulgi kolejowe dla uczestników i pątników. Ministerjum kolei postanowiło przyznać ulgi transportowe w przejeździe koleją dla uczestników zjazdów o celach kulturalno-oświatowych, krajoznawczych i sportowych, tudzież dla pątników, udających się do miejsc, do których przywiązany jest szczególny kult religijny. Ulga wynosi 25 procent ceny biletu III klasy i odnosi się tylko do odległości ponad 50 kilometrów.

Ilość uczestników, mających korzystać z ulgi, należy zgłosić do odnośnej dyrekcji kolejowej, przy ilości 30 osób na 5 dni, a przy większej ilości na 14 dni przed rozpoczęciem jazdy, ponadto każdy uczestnik musi być zaopatrzony w zaświadczenie odnośnego związku lub urzędu kościelnego.

100 procentowa podwyżka taryf kolejowych. Ministerstwo kolei wprowadza od 1 stycznia 1923 podwyższenie taryfy kolejowej o 100 proc. towarowej, a o 50 proc. osobowej. Podwyżka ma pokryć niedobory.

Ruch paczkowy z Ameryką. Według komunikatu Min. Poczt i Telegrafów w miesiącach grudniu, styczniu i marcu odchodzą z Gdańska okręty przewożące paczki pocztowe z Polski do St. Zjednoczonych Ameryki Północnej, w następujących dniach: 8-go i 29-go grudnia, 19 go stycznia, 9-go lutego i 23 marca.

Przestroga dla wyjeżdżających do Francji

W dniu 14-go b. m. pociągiem wieczornym z Krakowa jechała spora paczka robotników, którzy z dalekich stron wybrali się do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Krakowie, aby zapisać się na roboty do Francji i złożyć przepisany egzamin.

Straszne było rozgoryczenie tych biedaków gdy w Państwowym Urzędzie Poś. Pracy dowiedzieli się, że francuska Komisja egzaminacyjna w dniu tym nie urzęduje, a robotnikom którzy częstokroć ostatni grosz wydają na podróż powiedziano, ażeby zgłosili się we wtorek lub środę. Jak opowiadali muszą nieraz 3 i 4 razy jechać do Krakowa, ażeby wreszcie dostać się na listę przyjętych.

Z opowiadania tychże dowiedziałem się, że w dniu 14-go b. m. czekało na egzamin i przyjęcie około 150 ludzi. Jeżeli przyjmiemy, że jednorazowy koszt przyjazdu robotnika do Krakowa i z powrotem do domu wraz z utrzymaniem wyniesie przeciętnie conajmniej 3000 Mkp., to w dniu 14. b. m. 150 ludzi nietylko że nic nie załatwili i nie zarobili, ale w dodatku wydali zupełnie niepotrzebnie pół miljona Mkp. i zmitrężyli cały dzień.

Takie nieudolne urządzenie i urzędowanie naraża najbiedniejszą warstwę ludzi dziennie na miljonowe straty i to się nazywa „Bezpłatne Państwowe Biuro Pośrednictwa Pracy“.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej powinno natychmiast polecić P. U. P. Pracy ogłaszać stale plakatami przynajmniej po miastach powiatowych termina przyjęć w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy, oraz podawać dokładnie jakie i przez które władze wystawione dokumenta robotnicy winni ze sobą przynosić, aby wszelkie wątpliwości raz na zawsze usunąć.

Jerzy Turek.

My ze swej strony zawiadamiamy wszystkich, którzy mają zamiar wyjechać do Francji na roboty, że misja francuska w Oświęcimiu wysyłająca robotników jest w reorganizacji i zgłoszeń po 20 grudnia nie przyjmuje. Ci, którzy zgłosili się przed 20 grudnia zostaną do Francji wysłani. — Nowe zgłoszenia będą przyjmowane dopiero po ogłoszeniu otwarcia nowych transportów, o czem interesowanym doniesiemy.

Redakcja.

Ile złowiono ryb w polskim morzu Według obliczeń ministerstwa rol. i dóbr państwowych w miesiącu wrześniu rybacy w Gdyni i Helu złowili 177,836 kg. ryb na ogólną wartość 60 mil. 600 tys. marek. Łowiono przeważnie łososie, węgorze, flądry i śledzie.

Omyłka druku.

W Nr. 51. „Ludu Katolickiego“ wydrukowano mylnie w artykule Ks. Weryńskiego zamiast „Poszli więc nasi posłowie do prawicy, ale jako grupa a u t o n o m i c z n a“, — jako grupa automatyczna.

Z Drukarni Mieszczańskiej, Stanisława Tomaszewskiego, Kraków ul. Batorego 6.